Nr. 6. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Hersz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA“ po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Ziemie polskie w 1891 r.

I.

Rok ubiegły, jakkolwiek nie przeszedł w ziemiach polskich bez znacznych strat na polu narodowem i ekonomicznem, nie był jednakże zupełnie pozbawiony radości i ma dla nas to wielkie znaczenie moralne, że wlał nową nadzieję w serca polskie, rozbudził w nas poczucie własnej siły i tę siłę naszą, tę niezmierną oporność i żywotność polskiego narodu pokazał nietylko nam samym, lecz całej Europie. Naszą wytrwałością, naszą bohaterską, aczkolwiek bierną obroną wobec teroryzmu moskiewskiego i eksterminacyjnej polityki pruskiej doszliśmy do tego, że opinia publiczna zmuszona jest uznać w nas siłę zdolną do życia i rachować się z narodem polskim, jako z czynnikiem, który może zaważyć na szali. I z wielu objawów, co prawda słabych jeszcze, ale nie mniej znaczących, wnosić można, że kwestya polska zaczyna interesować umysły i stopniowo kruszyć się poczyna ta milcząca zmowa barbarzyńskiej obojętności, z jaką Europa spoglądała dotychczas na sprawę polską, na niesłychany ucisk i prześladowanie polskiego żywiołu.

Przyczyniła się do tego niewątpliwie ogólna sytuacya międzynarodowa; przyczyniły się także trzy ważne wypadki ubiegłego roku, które zwróciły powszechną uwagę na naród polski. Powszechny, uroczysty obchód setnej rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja we wszystkich dzielnicach polskich i na obczyźnie dał światu obraz zgodnych uczuć całego rozćwiartowanego narodu polskiego, a zarazem przypomniał wielkie nasze tradycye dziejowe i nasze wzniosłe, humanitarne ideały polityczne; zmiana polityki pruskiej względem Polaków świadczy wobec Europy o bezskuteczności wieloletnich usiłowań, skierowanych ku wytępieniu polskiego żywiołu, a memoryał w sprawie polskiej, przedłożony kongresowi pokoju w Rzymie, przypomina nieprzedawnione prawa nasze i zwraca uwagę na tę niezagojoną ranę na sprawę polską, zakłócającą pokój i równowagę Europy.

Śmiało powiedzieć możemy, że ubiegły rok był w Wielkopolsce rokiem przesilenia systemu pruskiego, polegającego na bezwzględnej germanizacyi i zapamiętałem tępieniu. Rząd pruski zawahał się wobec niespożytej siły naszej i ujawnionej bezskuteczności ustaw antipolskich, i postanowił zmienić metodę polityczną. Pod świeżem jeszcze wrażeniem dymisyi Bismarka, wypadki ubiegłego roku nadawały się jaknajlepiej do uświadomienia sytuacyi dla obu stron. Społeczeństwo polskie zrobiło obrachunek własnych sił, rząd pruski zestawił bilans dotychczasowej swej polityki. I cóż się okazało? Oto, że system, polegający na wynaradawianiu i prześladowaniu, do celu nie doprowadził, zaostrzył tylko w walce siły żywiołu polskiego i podwoił jego oporność.

Co właściwie osiągnął Bismark swą polityką nienawiści i niesłychanego w dziejach świata ucisku narodowości polskiej? co osiągnął całym swym aparatem państwowym, wymierzonym przeciwko Polakom, a wzniesionym z tak wielkim mozołem, z tak niezmiernem sił napięciem?

Wygnano wprawdzie bez rozumnego celu dziesiątki tysięcy ludzi pracujących i pożytecznych z kraju, a znacznie większe zastępy dobrowolnie kraj opuściły, szukając lepszej doli za morzem. Widzieliśmy w przeszłym roku ten niezmierny wzrost emigracyi, prawdziwą wędrówkę ludu z Prus, zwłaszcza zaś z prowincyi polskich. Za pomocą funduszu kolonizacyjnego, kosztem demoralizacyi i zachwiania stosunków ekonomicznych, pozbawiono żywioł polski 50 tysięcy hektarów ziemi i przyspieszono proces upadku wielkiej własności rolnej. Zdemoralizowano szkołę, czyniąc z niej narzędzie germanizacyi. Za pomocą walki kulturnej rozbudzono opór i agitacyjne zdolności duchowieństwa; a zamykając przed Polakami urzędy i stanowiska publiczne, skierowano nowy zastęp sił do pracy przemysłowej i handlowej. Ale czy zdołano osłabić żywioł polski? nadwerężyć naszego narodowego ducha? Bynajmniej. Pod względem narodowym i politycznym przyrost siły polskiej w ziemiach zaboru pruskiego nie ulega wątpliwości. Ludność polska wzrosła liczebnie w stosunku do ludności niemieckiej, i — choć fakt ten mało jest znanym — miasta takie, jak Poznań lub Toruń są dzisiaj bardziej polskie, niż były np. przed 50 laty, i nietylko w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, ale także w Prusach Wschodnich, na Warmii i na Śląsku budzi się coraz żywiej poczucie narodowe!

Powszechne bankructwo Bismarkowskiego systemu sprowadziło najpierw wahanie się, a następnie wyraźną zmianę w zachowaniu się rządu pruskiego względem Polaków. Już na początku przeszłego roku ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych do naczelnych prezesów, ograniczające znany dekret banicyjny z 15 kwietnia 1885 roku, wydany z rozkazu Bismarka przez Puttkamera. Rząd zdecydował się złagodzić w praktyce drakońskie przepisy banicyjne, aby powstrzymać zgubne następstwa ekonomiczne, lecz niestety, uczynił to w sposób tak połowiczny i sprowadzanie robotnika polskiego z Królestwa i Galicyi poddał takim ograniczeniom, że celu nie dopiął, a rozporządzeniu swemu odjął charakter i znaczenie polityczne.

Wkrótce potem ministerstwo zmuszone było po raz drugi jeszcze złagodzić banicyę; nie chciało jednak zrozumieć, że dobro ogółu wymaga zupełnego zniesienia tego barbarzyńskiego dekretu, gwałcącego elementarne zasady sprawiedliwości rujnującego zarówno gospodarstwa polskie jak i niemieckie.

Śmielej cokolwiek rząd pruski wstąpił na nowe tory w polityce szkolnej i kościelnej. Po upadku Bismarcka musiało się wkrótce zachwiać stanowisko jego kreatury i najgorliwszego wykonawcy systemu ministra oświaty i wyznań Gosslera. Całe społeczeństwo niecierpliwie oczekiwało jego dymisyi. I w rzeczy samej Gossler ustąpił w marcu przeszłego roku, a miejsce jego zajął dotychczasowy naczelny prezes prowincyi poznańskiej hr. Zedlitz; zaś naczelnym prezesem poznańskim został bar. Wil... mowitz-Möllendorf, który zaraz na wstępie zajął krytyczne stanowisko wobec systemu a... polskiego i z zezwolenia cesarza odrzucił ofiarowane mu stanowisko naczelnego prezesa komisyi kolonizacyjnej.“

Nowy minister oświaty nie zache... przynajmniej swem postępowaniem władz szkolnych do krzyczących nadużyć, poczynił w p... drobne ustępstwa na rzecz równouprawnienia wyznań przy obsadzaniu posad naucz...ielskich w Prusach Zachodnich, — i uważnie przyglądał się manifestacyom ludności polskiej, która na walnym wiecu w Poznaniu i całym szeregu wiecców w innych miastach wyraziła s... opinię w kwestyi szkolnej, socyalnej i wyznaniowej, protestując równocześnie przeciwko ustaw... wyjątkowym.

Wreszcie wyszło rozporządzenie m...isteryalne, zezwalające na prywatną naukę języka polskiego w salach szkolnych pod warunkiem, iż rodzice sami koszta tej nauki p...kryją. Ludność polska z wdzięcznością przyjęła to drobne ustępstwo i umiała wyzyskać je w p...aktyce, chociaż nie jest to nauka zorganizowana pedagogiczna, jakiej ma prawo się domagać. A co najsmutniejsza, że jałmużny tej nie udz...lono wcale Prusom Zachodnim, które do dziś dnia napróżno domagają się ustępstwa, przyznanego Księstwu Poznańskiemu.

Złagodzenie systemu rządowego, dokonane z inicyatywy młodego, pełnego nowatorskich zakusów i wszechświatowej ambicyi cesarza Wilhelma II, wywołało cały szereg objawów lojalności ze strony ludności polskiej, które kulminacyjnego punktu dosięgły na pamiętnym wiecu w Toruniu. Wiec ten stał się jedną wielką manifestacyą uczuć przyjaznych dla tronu, według naszego zapatrywania, cokolwiek za daleko posuniętą. Ks. prałat Stablewski, dzisiaj prekonizowany arcybiskup gnieźnieński i poznański, w wielkiej mowie politycznej ofiarował Prusom pakt z narodem polskim przeciwko Rosyi i socyalizmowi. Była to mowa *pro episcopatu*.

Fałszywem jednakże byłoby mniemanie, że powołanie Polaka na arcybiskupią stolicę ... Wojciecha zawdzięczamy manifestacyi to...ńskiej. Ustępstwo to było pierwej już postanowione, zanim odbył się wiec w Toruniu, i wypł...u pruskiego sekwentnie z nowej taktyki politycznej r...skiego.

Bądź co bądź z radością notujemy ... nasze najważniejsze zwycięstwo ubiegłego roku z radością taż całe społeczeństwo polskie p...ita nowego arcybiskupa Polaka na stolicy dawnych prymasów polskich, bez względu na jego działalność polityczną, która w ostatnim czasie nacechowana była zbytnim oportunizmem.

Po długich latach klęsk samych i ucisku, ustępstwo to przyjęto radośnie, jako zapowiedź ulgi, a komentarze rządowe nadały tej nominacyi znaczenie manifestacyjne, pojednawcze i podniosły ją do rzędu faktów doniosłości międzynarodowej.

Nie łudzić nam się jednakże pozorami życzliwości pruskiej i nie zapominać, że Prusy nie kierują się nigdy zasadami prawa i sprawiedliwości lecz jedynie wyrachowaniem i egoizmem politycznym. Hołdują one dzisiaj tej samej podstępnej polityce krzyżackiej, której hołdowały zawsze, — zmieniają tylko taktykę stosownie do okoliczności i warunków chwili.

Wyznajemy otwarcie, że ustępstwa pruskie nie mogą pogodzić nas z całym aparatem państwowym, wzniesionym ku naszej zagładzie; nie mogą pogodzić nas z działalnością komisyi kolonizacyjnej, która dzięki nieopatrznej lekkomyślności i bezwstydnej chciwości naszych „kolonizatorów“ tak wielkiemi poszczycić się może zdobyczami za rok ubiegły. Zakupiła ona nowe majątki, w dawniej zakupionych wzniosła kościoły ewangielickie i potworzyła całe osady niemieckie, a nawet zasadniczo rozszerzyła swój program, zakupując teraz już majątki nie tylko z rąk polskich, ale i od Niemców, o ile wymagają tego widoki germanizacyi i protestanckiego prozelityzmu.

Żadne ustępstwa nie są w stanie złagodzić upokarzającego uczucia, jakiego doznawać musi uczciwy Polak na widok moralnego upadku i wstrętnego frymarczenia tych ludzi, na których przedewszystkiem ciąży obowiązek utrzymania ziemi ojczystej, którą wieki nam przekazały.

Jeden tylko świetlany punkt w życiu ziem polskich zaboru pruskiego osłabia doniosłość tych strat materyalnych, budzi otuchę i umacnia w nas wiarę w przyszłość Polski. Bo chociaż pod względem wielkiej i średniej własności ziemskiej ponieśliśmy w zaborze pruskim niepowetowane straty, za to lud włościański coraz bardziej przejmuje się świadomością wspólnej sprawy i poczuciem obowiązków narodowych. I słusznie powiedziano, że gdyby nie było żadnych innych dodatnich rezultatów naszej wieloletniej pracy w zaborze pruskim, to ten jeden, położony na szali, mógłby już zrównoważyć nasze straty. Chłop polski nie tylko w Poznańskiem, lecz również na Śląsku, a nawet na Pomorzu obudził się z wiekowego letargu i w ciągu kilkudziesięcin lat doszedł do takiej samowiedzy narodowej do takiego intelektualnego i społecznego rozwoju, że już nigdy, przenigdy nie da się użyć za ślepe i powolne narzędzie kultury germańskiej. Jest to olbrzymie, niezrównane zwycięstwo idei demokratycznej polskiej i wielka, z życia płynąca nauka, że tylko pod tym sztandarem geniusz ludu polskiego skutecznie walczyć może o przyszłość Ojczyzny!

Sprawy krajowe.

Lwów, 6 stycznia.

(*W sprawie kredytu włościańskiego.*)

(*S.*) Na jednem z ostatnich posiedzeń zeszłorocznej sesyi powziął Sejm uchwałę, którą polecono Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z dyrekcyą Banku krajowego, poczynił odpowiednie kroki, celem zachęcenia reprezentacyi tych powiatów, gdzie nie ma jeszcze instytucyi kredytowych dla ludności włościańskiej, do zakładania takich instytucyi, mogących przez udzielanie włościanom taniego i zdrowego kredytu, ochronić ich od wyzysku lichwiarzy prywatnych lub zakładów, obliczonych na zysk wyłącznie, zatem zbyt dla włościanina drogich.

W wykonaniu tej uchwały zarządził Wydział krajowy przedewszystkiem badania, jakie instytucye, rozprószone po prowincyi, trudnią się udzielaniem kredytu włościańskiego. Przedłożone Wydziałowi krajowemu sprawozdania dowodzą, że w szeregu tych instytucyj zajmują poważne miejsce pożyczkowe kasy gminne, udzielające włościanom kredytu w drobnych kwotach szybko, bez znacznych kosztów i dłuższych formalności. Zarządy tych kas, mających siedzibę w miejscu zamieszkania dłużnika, mogą najlepiej ocenić jego zdolność kredytową, osobiste właściwości i tp. — tak, że kasy te, zwłaszcza tam, gdzie zarządy ich kontrolują systematycznie Wydziały powiatowe, uważać trzeba za bezwarunkowo najodpowiedniejsze instytucye do zaspakajania drobnego i taniego kredytu. Obok nich stoją pokrewne im ustrojem i zadaniem powiatowe kasy pożyczkowe mogące udzielać kredytu drobnego osobistego i hipotecznego, a dalej powiatowe i miejskie kasy oszczędności, udzielające pożyczek hipotecznych drobnych, przechodzących jednak środki finansowe pożyczkowych kas gminnych tak, że instytucye te powołane są do uzupełnienia działalności kas pożyczkowych gminnych, a położone blisko interesowanych, w siedzibach powiatów lub większych miasteczkach w powiecie, mogą udzielać taniej i łatwiej pożyczek włościanom, których stosunki majątkowe mogą im być łatwo znane. W trzecim rzędzie wymienić należy Bank krajowy, który udziela pożyczek hipotecznych na gospodarstwa włościańskie z reguły począwszy od 500 złr. i wyżej, minimum to jednak redukuje w wypadkach uwzględnienia godnych, a więc gdy celem pożyczki jest spłata wysoko oprocentowanej pożyczki innych instytucyj, lub przeprowadzenie działów rodzinnych, także do kwoty 250 złr.

Działalność instytucyj powyżej wymienionych, obok których istnieją jeszcze Towarzystwa zaliczkowe, byłaby zupełnie dostateczną dla zaspokojenia potrzeby kredytu włościańskiego i świadczy, że nie ma potrzeby tworzenia nowego rodzaju zakładów kredytowych, gdyby tylko w całym kraju instytucye takie powstały i należycie zorganizowane zostały. Tak jednak nie jest — a wobec tego, że w wielu jeszcze powiatach nie ma kas pożyczkowych, ani Kas oszczędności powiatowych, w wielu gminach nie zorganizowano takichże kas gminnych, postanowił Wydział krajowy wydać okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych, w którym zwracając uwagę na doniosłość taniego kredytu dla włościan, i na zalety, jakiemi się odznacza tania, na poczuciu obywatelskich opowiązków oparta organizacya powyżej wymienionych zakładów, na zebrane dotychczas doświadczenia, wzywa reprezentacye powiatowe do zajęcia się sprawą organizacyi takich zakładów tam, gdzie ich brak i potrzeba.

WŁADYSŁAW ANCZYC.

Sylwetka literacka.

Miałem lat ośm, kiedy nazwisko Władysława Anczyca po raz pierwszy obiło mi się o uszy. Było to w gorących czasach 1848 roku. Dwudziesto-cztero-letni młodzieniec, z zawodu farmaceuta, z temperamentu humorysta, a z powołania literat, Anczyc wydawał wtedy satyryczne pisemko „*Świstek*“ albo raczej tylko „*Dodatek do Świstka*“, bo właściwego *Świstka* kto inny podobno był redaktorem.

Ciętym dowcipem smagał on ówczesną biurokracyę i powalony właśnie system Metternicha, a rodzimym humorem chwytał za serce Krakowianów. Nie było pewnie nikogo w Krakowie, ktoby jego *Świstka* nie czytywał, a ludzie z uciechą witali afisz, zapowiadający pojawienie się świeżego numeru. Nieznany Anczyc, człowiek bez żadnego stanowiska, stał się osobą bardzo popularną w Krakowie, a jego dowcipy kursowały po całem mieście.

W tym samym czasie próbował on swoich sił także na scenie. Jego „*Młockarnia Wiedeńska*“ i druga jeszcze sztuka, której tytułu nie pamiętam, na ówczesnych rewolucyjno-konstytucyjnych stosunkach osnute, pojawiły się na teatrze krakowskim — ale nie zrobiły wrażenia i zaraz po urodzeniu się skończyły swój żywot. Nie długo jednak czekał Anczyc na sukces sceniczny. W rok czy dwa potem napisał „*Chłopów arystokratów*“.

Byłem na pierwszem przedstawieniu tej sztuki. Ah! smutne to były czasy dla teatru krakowskiego te kilka lat po roku 1846 następujących. W 48 ożywił się wprawdzie na parę miesięcy i ściągał do siebie liczną publiczność, ale przedtem i potem, wkrótce po zgaśnięciu efemerycznej ery konstytucyjnej, chorował ciągle na anemię i suchoty. Przygnębienie umysłów, bieda i apatya były tak wielkie, że nikt nie pomyślał, aby iść do teatru. Zdarzały się przedstawienia, na które zebrało się zaledwie kilku, literalnie kilku spektatorow. Oryginalnie wyglądała ta sala teatralna, w której kilka lamp zaledwie rozpraszało ciemności, cicha, pusta, w której najsłabsze chrząknięcie rozlegało się szerokiem echem na około. Wtedy także o godzinie, w której widowisko zwykło się rozpoczynać, z po za kurtyny wychodził który z artystów i kłaniając się publiczności zapowiadał, że z powodu słabości tego a tego pana, lub tej a tej pani, przedstawienie się nie odbędzie, a publiczność może przy kasie odebrać swą należytość za bilety. Kilka osób po różnych stronach teatru rozprószonych podniosło się z miejsc po tem oznajmieniu, i w chwilę nikogo już nie było w teatrze.

Na pierwsze przedstawienie „Chłopów arystokratów“ zebrało się wprawdzie więcej niż kilku widzów, ale w ogóle było ich bardzo mało. Dziśby powiedziano, że teatr był pusty. Działa to bardzo nie dobrze i na aktorów i na publiczność, która wtenczas zdaje się najlepiej się bawi, kiedy jest jej trochę ciasno. Ale co powiecie? mimo braku tego kardynalnego warunku u tych nielicznych widzów sztuka nieznanego autora zrobiła furorę. Dzielnie sekundowali autorowi Linkowski w roli Szczepanka i Grochowska (późniejsza Ekerowa) jako pani Kogucina. Pochlebna fama o „Chłopach arystokratach“ rozbiegła się lotem po mieście, i odtąd na każdem ich przedstawieniu było pełno w teatrze. — —

Z autorem „Chłopów arystokratów“ poznałem się dopiero w kilkanaście lat później. Choć obaj zamieszkali w Krakowie, nie zetknęliśmy się jednak ze sobą w jego murach, tylko gdzieś daleko od niego, w cichym zakątku górskim, parę mil po za Starym Sączem. Tam to, w Głębokiem, gdzie oprócz aromatycznego powietrza znaleźć można także wyborną żelezisto-szczawiową wodę, siedziałem 1864 roku niedaleko źródła, z którego pod szmaragdowej dolinie sączył się czysty jak kryształ strumyk. Był to piękny, słoneczny dzień sierpniowy, niebo lazurowe, dokoła po szczytach nieruchome szpilkowe i dębowe drzewa, których ożywcze tchnienie błogo pierś napełniało.

Byłem sam jeden; dwaj moi bracia ... towarzysze wycieczki gdzieś w tej chwili ... innej stronie Głębokiego bawili.

W tem spostrzegam zdaleka zbliżających się ku mnie trzech mężczyzn, widocznie ... mieszkańców miasta i turystów. Dwóch z nich ... znałem, ale w trzecim poznałem niedługo ... Anczyca, którego nieraz na ulicach krakowskich w... widywałem. Bawił on wówczas od paru lat stale w Warszawie, ale na wakacye co rok zjeżdżał ... Krakowa popatrzeć na jego stare mury, a p... puszczał się dalej w góry, które tak ... kochał.

Teraz wśród dalszej wycieczki zawadził o Głębokie. Dobiwszy widać końmi gdzieś do dalekiej stacyi, puścił się pieszo na zwiedzenie tej ładnej dolinki.

Szczęśliwy, rozpromieniony, z twarzą zarumienioną od gorąca, wiewając kapeluszem jednej ręce, a drugą ocierając pot z czoła, szedł na czele swojej gromadki. Bo i cóżby mu do szczęścia brakowało? Dokoła siebie miał ... który i lasy ojczyste, które tak kochał, — i odd... tego wiejskiego ludu, który oddawna ... miotem jego artystycznej ciekawości ... Był w swoim żywiole i widać było ... mu tak dobrze.

W tym zapadłym kącie górskim ... tak niespodzianie spotkali. my cośmy ... wie znali się ledwie z widzenia i ze ... taliśmy się jakby znajomi od ... lat. — —

I znowu kilka lat upłynęło, kie... drugi, teraz już na czas dłuższy. ... w jednem miejscu z Anczycem. Ty... ło się to w Warszawie na poniedzi... siedzeniach *Tygodnika Illustrowanego* bezpretensyonalne, ale często ciekawe, zawsze przyjemne zebrania, w któ... udział prawie całe grono warszawski... rów literackich. Anczyc, już natenczas ... wak „*Tyrteusza*“, należał do tych, którzy naj... je ożywiali. Humor i dowcip miał zawsze podoręczu i umiał chwytać rzeczy ze strony ... której w nich ktoś inny ani się domyślał. Od kilku lat już dla chleba przeniósł się do Warszawy, ale duszą, można powiedzieć, ciągle żył w Krakowie.

Mało znałem ludzi, którzyby tak gorąco, tak fanatycznie przywiązani byli do naszego starego grodu jak on. Kochał on w nim wszystko: jego wiekami omszałe gmachy, jego świetną królewską przeszłość, jego urocze okolice, starożytne pamiątki i zwyczaje narodowe, które u nas może lepiej niż gdzieindziej się przechowały, a nawet parafiańskie, zaściankowe życie, ze wszystkiemi jego małostkami, jakie jeszcze za poprzedniej generacyi tak przemożnie w Krakowie panowało. Uroczyste święta w gronie familijnem obchodzone i narodowe obchody budziły w nim jakieś rzewne poetyczne natchnienie, którego najwybitniejszym śladem w jego twórczości jest zapewne ów uroczy obrazek wigilii, jaki w „*Emigracyi chłopskiej*“ nakreślił.

Mimo licznego zajęcia, mimo przyjemnych stosunków towarzyskich w Warszawie, Anczyc tęsknił tedy, tęsknił mocno za Krakowem. Pamiętam nieraz, jak wyszedłszy wieczorem z posiedzenia *Tygodnika* i idąc po wspaniałem Krakowskiem Przedmieściu, szerokiem jakby jaki plac, ogromnemi i okazałemi ozdobionem gmachami, rojącem się od przechodniów i hałaśliwych dorożek, zawodziliśmy z nim wspólnie tęskne żale za naszym skromnym, cichym, ale tak malowniczym i uroczym Krakowem.

Do naszego duetu dołączał się zwykle i Juliusz Kossak, który lubo nie Krakowianin, wielkim był zawsze (nie dziw, jako malarz) wielbicielem Krakowa. To cośmy mieli przed oczami nie smakowało nam tak, jak to co było we wspomnieniu. Więc dalej na nutę: „U nas inaczej, inaczej, inaczej“ przypominać sobie, jak to pięknie, niby jakiś widok wenecki przy świetle księżyca wyglądają te stare, brudne i obszarpane (takiemi były wówczas) Sukiennice; jak wspaniale na wyiskrzonem od gwiazd niebie rysuje się kontur kościoła Maryackiego; jaki to pyszny artystyczny kawałek ten kąt między Maryackim kościołem, a św. Barbarą! A już co takiego Rynku jak ma Kraków, to nigdzie nie znajdzie! A Wawel? a zamek? a Bielany? a Kopiec Kościuszki? Nie, nic takiego nie ma w Warszawie, nie ma na całym świecie, tylko w jednym Krakowie!

Ah, żeby to być w tym Krakowie, żeby znów stąpać po jego kamieniach i te wszystkie rzeczy widzieć! powtarzaliśmy jeden do drugiego, a w sobie czuliśmy, jak nam tęsknota, najprawdziwsza, najsilniejsza *Heimweh* ściskała serce.

I prędzej niż myśleliśmy, temu pragnieniu stało się zadosyć. Powróciliśmy do Krakowa — obaj podobno na zawsze.

W tej ostatniej krakowskiej swojej epoce wystawił Anczyc na scenie „*Emigracyę chłopską*“ i „*Kościuszkę pod Racławicami*“ — dwa najcelniejsze, najlepsze swoje utwory sceniczne.

Niedługo po świetnym sukcesie „Kościuszki“ w teatrze krakowskim widziałem go już po raz ostatni w Bibliotece Jagiellońskiej. Przyszedł tam zasięgnąć jakiejś potrzebnej informacyi literackiej. Zmieniony był bardzo na twarzy, zeszczuplał cały i choć nie postarzał się widocznie, znać było, że go trawi jakaś złośliwa, groźna choroba. Przykry to był widok, tem bardziej, że Anczyc silił się na humor, chciał być wesołym i zabawnym, jak dawniej. Ale ściągnięte boleśnie rysy powiadały, że to sztuczne tylko udawanie, że on chce oszukać i odurzyć samego siebie, że ta dusza, która wszystkiemi siłami czepia się życia, równocześnie czuje, że te siły niedługo, lada chwila zemdleją i ona padnie, aby już nie powstać.

Jakoś wkrótce potem Anczyc zakończył życie. Zawcześnie trochę, ale o tyle szczęśliwy, że zamknął powieki w tym Krakowie, który tak bardzo kochał, i że kości jego spoczęły w tej krakowskiej ziemi, po której za życia stąpać było dla niego największą rozkoszą.

Adam Bełcikowski.

a gdzie są ku temu warunki. Zarazem podnosi Wydział krajowy w swym okólniku związek, jaki zachodzi między sprawą zorganizowania taniego kredytu dla ludności włościańskiej, ratowania jej przed wyzyskiem i lichwą, a obowiązkiem reprezentacyi powiatowej dbania i opiekowania się całością majątków gminnych i zakładów gminnych w powiecie, wskazując, że usterki w zarządzie tych majątków, i ubóstwo i ruina ludności odbija się na gminach i powiecie samym. Organizacya tedy wymienionych instytucyi winna być podjętą i dokonaną z inicyatywy i pod nadzorem reprezentacyj powiatowych, które, czuwając w dalszym ciągu nad prawidłowym ich rozwojem i dozorując ich czynności, spełnia swe powołanie obywatelskie wobec ludności włościańskiej, gdy zorganizują stopniowo cały kraj obejmującą sieć autonomicznych instytucyj finansowych, nie na zysk obliczonych.

Mają więc Wydziały powiatowe wezwać i zachęcić Rady miejskie i gminne do powzięcia uchwał, mających na celu tworzenie kas pożyczkowych gminnych i miejskich Kas oszczędności, gdzie zaś nie zorganizowano dotąd takich instytucyj powiatowych, mają po rozpatrzeniu dokładnem sprawy przedłożyć Radom powiatowym wnioski co do ich utworzenia.

Z kolei określa okólnik Wydziału krajowego zadania i cele tych instytucyj, ich wzajemny stosunek do siebie, jak się powinien ukształtować, udziela wskazówek co do wymaganych przy założeniu takich zakładów formalności, przypomina rozesłane już dawniej wzory normalnych statutów, wreszcie poleca, by do sześciu miesięcy nadesłano Wydziałowi krajowemu sprawozdania o zarządzeniach Wydziałów powiatowych w celu poparcia tej sprawy wydanych, i ich skutkach.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 7 stycznia.

(?) Wczorajsze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez poważne grono obywateli, aby uświęconym praktyką trybem, wybrać t. zw. „miejski" komitet przedwyborczy, złożony ze 150 osób, piekącym jest dowodem, że cały proceder przedwyborczy w mieście naszem potrzebuje niezbędnie pewnych zasadniczych reform, nie tamujących wolności przekonań, lecz chroniących jedno z najważniejszych praw obywatelskich przed profanacyą niepowołanych.

Sala ratuszowa była niejednokrotnie widownią burzliwych zgromadzeń, wczorajsze jednak przeszło pod tym względem wszystkie inne, gdyż przyszło na niem wręcz do brutalnej bójki. Rzecz miała się, jak następuje:

Grono obywateli zwołało zgromadzenie przedwyborcze do sali Rady miejskiej na godzinę 6 wieczorem w środę. Już od g. 5 tłumy... niewyborców przeważnie, trzymały w oblężeniu schody, korytarze i drzwi, wiodące do sali radnej. Na wyraźny rozkaz prezydenta miasta nie otwarto ich, aż dopiero o trzy kwadranse na 6. Powiadają, że wpuszczeni głównemi drzwiami obywatele mieli zastać w sali już krzesła zajęte przez ludzi, którym ułatwiono wstęp przez boczne ubikacye, przytykające do sali; czy to prawda, — ręczyć nie mogę, gdyż nie należałem do liczby tych szczęśliwców, którzy w nagrodę za całogodzinne czekanie pierwsi wpuszczeni zostali do sali radnej, a *„fama"* w takich razach jest źródłem bardzo niepewnem.

Otóż po szczelnem wypełnieniu sali ludźmi, których połowę, co najmniej, podejrzywać można na pewno, iż wyborcami nie byli, zagaił, lub raczej zagaić chciał zgromadzenie p. Janowski, archtekt, osobistość w mieście znana i poważana. Szło potem o wybór przewodniczącego. Jedni chcieli przeprowadzić wybór dra Weigla, drudzy p. Janowskiego. Piekielny krzyk i wrzawa nie pozwoliły nikomu przyjść do słowa. Wobec tego prezydyum zarządziło głosowanie na listę drukowaną, rozrzuconą po sali. Po upływie godziny ogłosił p. Ihnatowicz imieniem komisyi skrutacyjnej wynik głosowania: na 606 głosujących lista komitetu miejskiego otrzymała 597 głosów.

Krzyk i wrzawa, których opisać nie podobna, towarzyszyły aktowi wręczania kart — a po ogłoszeniu wyniku wyborów przyszło do gorszących scen, których, przyznam się, nie byłem już świadkiem, — gdyż, wytrzymawszy parę godzin z rzędu w sali, gdzie tropikowe dojmowało gorąco, a narażonym się było na przymusową zmianę miejsca chwilowego pobytu, i doczekawszy się wreszcie wyniku głosowania, — sądziłem, że to już koniec. Tymczasem dowiaduję się dzisiaj, że był to dopiero początek końca.

Pozwolicie więc, że [illegible] się w opowiadaniu *Kuryerem Lwowskim*, który [illegible] w następujący sposób opisuje:

„[illegible] Lauruk ze środka sali wezwał prezydyum, aby ustąpiło, „skoro nie umie prowadzić obrad." Kilkanaście ramion porwało Lauruka i wniosło na trybunę, spędzając stamtąd „prezydyum". Laurukowi postawionemu na stole, poderwali uciekający stół. Ludzie chwycili Lauruka, a stół rozleciał się w kawały poniżej schodków trybuny. Wielu porwało za nogi stołowe, ale rozsądniejsi powstrzymali bójkę. Po zdobyciu trybuny wezwano dra Weigla, aby stanął na niej. Przemocą wniesiony stanął, podczas gdy wspomniani agitatorowie Kamiński, Kaniewski i inni spędzeni co chwila przypuszczali ataki.

„W jednym z takich napadów Kamiński zranił w twarz jakiegoś kowala, a Kaniewski kopnął w brzuch restauratora Glińskiego, rekonwalescenta po chorobie. Jakieś draby poduszczali: podrzeć obraz (Polonię). Ale wyborcy, otaczający Weigla odparli wszystko, a dr. Weigel o godz. 10 m. 15 wezwał obecnych do rozejścia się. Skonstatowano na odchodnem, że obraz nieuszkodzony, tylko rama trochę".

Kto był winien, że przyszło do scen wręcz karczemnych, tego chyba nikt nie roztrzygnie. Trudno bowiem przypuścić, aby one mogły wyjść na korzyść któremukolwiek stronnictwu. W interesie więc stronnictw, bez względu na ich barwę, być powinno, aby zaprowadzić kontrolę pewną co do praw obywatelskich uczestników zgromadzeń przedwyborczych i aby w ogóle ruch przedwyborczy ująć w pewne ramy, choćby najobszerniejsze, lecz chroniące uprawnionych do głosowania obywateli od scen tego rodzaju, jak te, które zaszły na powyżej opisanem zgromadzeniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 stycznia.

Poseł Szczepanowski składał wczoraj w lwowskiej Izbie handlowej sprawozdanie ze swych czynności w Radzie państwa. W blisko trzygodzinnej świetnej mowie rozwinął p. Szczepanowski poglądy swoje na sytuacyę parlamentarną i pracę Izby poselskiej w ubiegłej sesyi. Odkładając do jutra bliższe szczegóły mowy pos. Szczepanowskiego, zaznaczamy na razie, że co do inkameracyi kolei Karola Ludwika i reorganizacyi kolei państwowych, przyznał p. Sz., że w tym kierunku Koło polskie domagało się więcej, niż uzyskano. Jednak i ten stan, wytworzony statutem organizacyjnym, obecnie zaprowadzonym, jest znacznem powiększeniem atrybucyi dyrekcyj krajowych. Ale tem, co odjąćby mogło załatwieniu tej sprawy ostrze całe, jest nominacya prof. Bilińskiego, szefem kolei skarbowych, przez to bowiem zostaje usuniętą obawa nieżyczliwej dla potrzeb krajowych interpretacyi istniejących w tej mierze przepisów i ustaw. [illegible] prof. Bilińskiemu niefachowość, ale przecież i Czedik nie był fachowym także, a nadto takie wzorowe w tym kierunku państwo jak Anglia, z zasady nigdy nie powierza kierujących stanowisk fachowcom. Jeśli więc dr. Biliński będzie miał ten dar, iż potrafi dobierać sobie ludzi fachowych, to i pod tym względem nikt nie będzie mógł mu niczego zarzucić.

Po dłuższej dyskusyi zgromadzeni członkowie lwowskiej Izby handlowej wyrazili p. Szczepanowskiemu uznanie i podziękowanie za jego działalność poselską.

Otrzymujemy pismo następujące:

Pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego dla przeprowadzenia wyboru na posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich powiatu krakowskiego odbędzie się w piątek dnia 15 stycznia b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy św. Marka l. 5.

Kandydaci, chcący się ubiegać o ten mandat, winni zgłosić swą kandydaturę pisemnie do rąk podpisanego najpóźniej dnia 14 stycznia, a mogą również przybyć na wyżej oznaczone posiedzenie komitetu celem złożenia wyznania swych przekonań politycznych.

Kraków, 7 stycznia 1892 roku.

A. Milieski,
prezes Rady powiatowej krakowskiej.

Z Austro-Węgier.

Dziś Izba poselska odbywa pierwsze posiedzenie, na którem hr. Taaffe ma przedstawić nowego ministra hr. Kuenburga. Jak niektóre dzienniki doniosły, przedstawienie to połączone ma być z enuncyacyą rządu. Byłaby to nowość dotychczas nieznana w parlamencie austryackim.

Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył posiedzenie, na którem omawiano ostatnią mowę p. Gregra. Zdania o tej mowie podzieliły się a realiści występowali przeciw niej jako nietaktownej i szkodliwej. W obronie Gregra występował nader gwałtownie Vassaty. Do uchwały nie przyszło jednak żadnej, ponieważ nie uczynił żadnego wniosku. Z dyskusyi okazuje się jednak, że Gregr mowy swej nie przedłożył wcale komisyi parlamentarnej klubu i mówił bez jej upoważnienia.

Zgromadzenie posłów staroczeskich zapowiedziane na 17 bm. celem rozstrzygnięcia sprawy złożenia mandatów, odroczono znowu z tego powodu, że sesya sejmowa nie odbędzie się w lutym lecz dopiero później. Dzienniki półurzędowe donoszą, jakoby sejm czeski miał w najbliższej sesyi wcale nie zajmować się projektami ustaw ugodowych. Doniesienia te powodują organa niemieckiej lewicy do oświadczenia, że Niemcy nie przestaną się domagać, aby sprawa ugody postąpiła naprzód.

Peszteńska gazeta urzędowa ogłasza cesarskie pismo odręczne, zwołujące obie Izby sejmowe na nową sesyę, rozpoczynającą się dnia 18 lutego. Równocześnie rozporządzenie ministeryalne zarządza wybory na czas od 28 bm. do 6 lutego br. Rząd stara się zatem do agitacyi wyborczej pozostawić opozycyi jak najmniej czasu.

Watykan i Francya.

Skutkiem wystąpienia nuncyusza papieskiego przeciwko manifestacyom antirepublikańskim w [illegible] obozie Francyi powstało rozdwojenie. Wielu katolików, nawet wielu księży, oświadczyło się przeciwko republice i za Cassagnac'em, który odbiera teraz liczne powinszowania za to, że śmiało wystąpił przeciwko agitacyi klerykalno-republikańskiej. Większa część duchowieństwa chce jednakże, idąc za wskazówką nuncyusza, pozostać wierną polityce Watykanu i kardynała Lavigerie.

Wielu deputowanych katolickich również podziela zapatrywanie Watykanu. Znany deputowany „dziki" *Dugué de la Jauconnerie* wystąpił w otwartym liście przeciwko polityce Cassagnac'a zbija jego dążność do oddzielania kościoła od państwa, przedstawiając, jakie szkody przyniosłoby to kościołowi katolickiemu, gdyby trzecia republika powróciła do zasady konwencyi: „państwo upoważnia wszystkie wyznania, ale nie opłaca żadnego". Wreszcie autor otwartego listu zaleca konserwatystom zgodę z republiką i utrzymuje, iż powinni się pogodzić również z ustawami szkolną i rekrutacyjną, ponieważ w praktyce okazały się one mniej dotkliwe, niż można było przypuszczać.

Równocześnie donoszą ze sfer watykańskich, że pomiędzy kuryą rzymską a republiką francuską stanęła ugoda, na mocy której rząd francuski obowiązuje się popierać politykę przyjazną dla kościoła i wiernie dochować konkordatu. Watykan ze swej strony ma zganić manifestacye biskupów na rzecz Gouthe-Soularda, powtóre nie dopuścić do wydania projektowanego przez arcybiskupa w Nancy zbiorowego pisma episkopatu francuskiego o kwestyi kościelnej i stosunku kościoła do republiki, wreszcie wycofać z obiegu wydany przez wielu biskupów katechizm wyborczy, wymierzony przeciwko ustawodawstwu republikańskiemu.

Dzienniki paryskie donoszą, że Kamil Dreyfus zamierzać wystąpić w Izbie poselskiej z wnioskiem, ażeby dzień 22 września roku 1892, jako setna rocznica proklamowania republiki, uznany został za święto narodowe.

Wielki książę Sergiusz.

Z Petersburga donoszą ponownie, że generał gubernator moskiewski, brat cara Sergiusz wkrótce będzie odwołany, albowiem okazał się zupełnie niezdolnym do rządów w dumnej pierwszej stolicy. Harde milionowe kupiectwo moskiewskie, które z góry patrzy na urzędniczy Petersburg i w całej Rosyi jest uważane za pepinierę narodowego ducha, nawykło do wpływu na lokalne rządy i do oznak szacunku ze strony generalnego gubernatora. Tymczasem wielki książę Sergiusz, oddany bigoteryi i przejęty na wskroś czynowniczym duchem, nie zaniedbał postępować tak, jak np. Kochanow w Wilnie, albo Glinka w Kamieńcu, — z góry, brutalnie, według zasady „Nie myśleć lecz słuchać!" To się naturalnie nie podobało hardym potentatom worka. Zaczęło się sarkanie. Tymczasem przyszły jesienne wyścigi w listopadzie, zwykle bardzo świetne. Wielki książę rozkazał, aby przed jego przybyciem wyścigi się nie rozpoczynały, ale nie stawił się na godzinę oznaczoną; spóźnił się o półtorej godziny, więc publiczność powitała go sykaniem i gwizdaniem. Wieść o wygwizdaniu brata carskiego powoli rozeszła się po całej Rosyi i do żywego dotknęła cara. Ponieważ zadrzeć z moskwiczanami nie jest bezpieczno, przeto postanowiono wyczekać, aż o skandalu ucichnie i potem zabrać niefortunnego gubernatora. Właśnie ma się to stać niebawem. O stanowisko w Moskwie kompetuje ambasador w Berlinie, hr. Piotr Szuwałow, który widocznie stracił już nadzieję polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich, co było jego ulubioną myślą.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 7 stycznia.)

Przewodniczy wiceprezydent dr. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: Starosta i delegat namiestnictwa w Krakowie p. Kuczkowski z powodu usunięcia się z dotychczas zajmowanego stanowiska przesłał prezydentowi miasta, oraz Radzie, podziękowanie za życzliwość wyrozumiałość i skuteczne popieranie go w pełnieniu urzędowych obowiązków. Praktykantki przy szkołach ludowych, oraz funkcyonaryusze muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie wnieśli podanie o zapomogę drożyźnianą. Hr. Andrzejowi Potockiemu za węgiel, ofiarowany dla ubogich krakowskich przesłane zostanie od Rady pisemne podziękowanie. Komitet budowy bursy dla synów nauczycieli oraz Towarzystwo rybackie wniosło podanie o płatne [illegible] gruntów na cele tych stowarzyszeń. Komitet Tow. opieki nad dziećmi prosi o subwencyę. Pisma przekazano właściwym sekcyom.

Wiceprezydent p. Friedlein złożył podziękowanie Radzie za łaskawe ocenianie i niezwykłe uznanie jego działalności dla miasta, czego wyrazem były uchwały, zapadłe na poprzedniem posiedzeniu, w jego nieobecności odbytem. P. Friedlein zapewnił Radę, iż i nadal z gorliwością służyć będzie miastu. (*Oklaski.*)

Sekretarz prezydyum odczytał następujący wniosek r. m. dr. Borońskiego: Rada uchwali wnieść do wysokiego Sejmu petycyę o pomnożenie liczby posłów z miasta Krakowa. Pod względem formalnym prosi o przekazanie wniosku sekcyi prawniczej. Wniosek oprócz dra Borońskiego podpisali r. m. dr. Asnyk, dr. Stan. Paszkowski, Feintuch, dr. Kohn, Epstein, dr. Wiszniewski, dr. Bandrowski, dr. Styczeń, dr. Rotter, Rząca.

Wniosek przekazano sekcyi prawniczej.

Dr. Boroński zainterpelował prezydyum o przyczynę niebywałego spóźnienia w doręczeniu członkom Rady preliminarza budżetu gminy i zamknięć rachunkowych. Przewodniczący odpowiedział, że o ile mu wiadomo zwłoka nastąpiła wskutek choroby wielu członków Rady i że preliminarz niezadługo zostanie pp. radcom doręczony.

R. m. Rząca postawił wnioski o zażądanie od władz policyjnych, aby służba baczniej czuwała nad szybką jazdą po mieście wozów ciężarowych bez hamulców, co spowodowywa nieszczęśliwe wypadki, i o zwrócenie uwagi komisyi targowej i komisarza targowego, iż sprzedają w mieście cielęcinę nadmuchiwaną, co jest szkodliwem i co nie powinno być praktykowanem, zwłaszcza gdy za funt po 28 centów płacić trzeba.

Z [illegible] dziennego imieniem komisyi przemysłowej r. m. Rotter wniósł: Utworzyć przy szkole przemysłowej uzupełniającej na Kazimierzu [illegible] paralelkę, poczynając od [illegible] stycznia 1892 [illegible] wstawić na koszta utrzymania tej paralelki kwotę 400 złr. rocznie do budżetu na rok 1892, również upoważnić r. m. Rottera do wprowadzenia nauczycieli do tej paralelki tymczasowo, póki komisya przemysłowa ich zatwierdzi. Wniosek Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi ekonomicznej sekretarz mag. p. Sk[illegible] wniósł: Przyjmuje się ofertę Michała [illegible], majstra szewskiego, złożoną przy [illegible] dnia 19 listopada 1891 r., na dostawę obuwia dla straży pożarnej miejskiej w czasie od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r., według której zobowiązał się dostarczać obuwie na podstawie warunków dostawy po cenie 9 złr. [illegible] ct. za parę butów, zaś 4 złr. za podszycie pary butów.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos r. m. dr. Kohn i p. Redyk, poczem Rada wniosek uchwaliła.

Jako sprawę naglącą imieniem sekcyi prawniczej r. m. dr. Propper po dłuższem umotywowaniu złożył wniosek o wniesienie rekursu do ministeryum spraw wewnętrznych, przeciw orzeczeniu namiestnictwa, które zniosło uchwałę magistratu m. Krakowa co do zamknięcia ubikacyj szkolnych w gmachu p. Goetza i zabudowaniach folwarcznych gimnazyum św. Jacka. Komisye miejskie i magistrat krakowski uznał, iż lokale te pod względem sanitarnym nie odpowiadają wymaganiom, tymczasem namiestnictwo odmawia magistratowi prawa badania warunków sanitarnych w szkołach rządowych.

Bez dyskusyi uchwaliła Rada wniesienie rekursu.

Imieniem sekcyi ekonomicznej r. m. dr. Jordan przedłożył szereg wniosków w sprawie ustanowienia etatu straży pożarnej miejskiej. Oprócz podwyższenia dotychczas pobieranych płac wszystkim (139) strażakom oraz służbie pomocniczej, sekcya projektuje przyznanie praw do emerytury brandmistrzom i sierżantom, oraz ich wdowom i dzieciom, — nadto powiększenie korpusu straży o trzech pompierów. Długą i bardzo ożywioną dyskusyę wywołała ta sprawa i liczni pp. radcy zabierali głos, wyrażając uznanie dla dzielnych naszych strażaków, którzy od lat dziewięciu już prosili o poprawienie ich materyalnego położenia i przyznanie praw do emerytury. W toku dyskusyi referent dr. Jordan musiał oświadczyć, iż nie on sformułował wnioski, których stylizacya słusznie przez kilku członków Rady uznaną została jako pomnikowy okaz lekceważenia języka polskiego.

R. m. dr. Kohn i dr. Stan. Paszkowski stawiali wnioski o przyznanie strażakom wyższego wynagrodzenia aniżeli projektowane przez sekcyę. R. m. dr. Obaliński żądał przyznania strażakom prawa poboru t. zw. pięciolecia. Po długiej dyskusyi, w której oprócz wymienionych zabierali głos pp. dr. Domański, Muczkowski, dr. Pieniążek, dr. Jakubowski, dr. Styczeń, wiceprezydent Friedlein, Birnbaum i dr. Zoll, Rada uchwaliła:

Płace straży pożarnej miejskiej podwyższa się od 1 stycznia 1892 r. a) pierwszy starszy brandmistrz pobierać będzie 700 złr. rocznie (dotychczas brał 550 złr.), trzej brandmistrze pobierać będą po 600 złr. (Na wniosek dr. Kohna.) Sekcya proponowała po 550 złr. (dotąd pobierali po 440 złr.), c) sześciu sierżantów pobierać będzie po 400 złr. (dotąd po 330 złr.), d) dziesięciu starszych pompierów po 320 złr. (Na wniosek dr. Kohna.) (Dotąd pobierali po 264 złr. — sekcya proponowała po 300 złr.) Dziesięciu pompierów I klasy po 275 złr. (Również wniosek dr. Kohna.) (Dotąd pobierali po 220 złr. — sekcya proponowała 250 złr.) Trzynastu pompierów II klasy po 232 złr. (dotąd pobierali 220 złr.) Dwunastu fornali po 260 złr. (dotąd po 240 złr.) Pięćdziesięciu pomocników po 212 złr. (dotąd po 200 złr.) Trzydziestu sześciu stróżów nocnych po 185 złr. (dotąd po 180 złr.)

Uchwaliła Rada także powiększenie liczby pompierów o trzech; podział ogółu pompierów na dwie klasy i wreszcie, iż uchwały te wchodzą w życie z dniem 1 stycznia br. Celem zaprowadzenia zmian w statucie straży co do emerytur i pięciolecí, oraz szczegółowych warunków, dotyczących tych postanowień, przekazano inne wnioski sekcyi ekonomicznej i raz jeszcze będą one przedmiotem dyskusyi w Radzie. — Wobec spóźnionej pory i braku kompletu zamknął przewodniczący posiedzenie.

Odezwa.

Drodzy Bracia „Sokoły"! Setna rocznica najdotkliwszej klęski narodowej przed nami. Przed stu laty utraciliśmy byt państwowy, choć naród upadający przekazywał potomności wspaniałe dzieła pokoju i miłości, czego dowodem Konstytucya 3-go maja.

Od upadku nie uchroniły nas bohaterskie wysiłki praojców, ani uwielbienia godne czyny największego bohatera upadającej Polski, jakim na zawsze zostanie Tadeusz Kościuszko. Krwią przelaną w rozmaitych krajach za najpiękniejsze hasła zyskaliśmy tylko chwilową sympatyę Europy; daremnie walczyliśmy za „naszą i waszą wolność", tysiące dobrych synów zginęło bohaterską i męczeńską śmiercią, setki tysięcy obywateli straciliśmy w walkach o niepodległość i setki tysięcy skazano na powolne konanie w lodach sybirskich, a mimo tych ofiar naród nie odzyskał dotąd bytu samodzielnego, bo tylko mała część narodu spełniała obowiązki, gdyż droga obrana doprowadzić do celu nie mogła.

Po klęskach, prawie przez cały wiek powtarzających się, wskazano inną drogę narodowi dla odrodzenia. Kroczymy po niej trzeci dziesiątek lat, starając się o odrodzenie wszystkich warstw narodu i na wszystkich polach. Dwadzieścia pięć lat dobiega od chwili, jak powołano do życia pierwszego „Sokoła" polskiego. Usłano mu gniazdo w prastarym Lwa grodzie, powołując do wzniosłej pracy nad odrodzeniem narodu. Jemu przekazano wyrobienie w silnem ciele dzielnych wytrwałością, krzepkich karnością charakterów spiżowych. Jednem słowem „Sokół" miał być szkołą cnót obywatelskich. Spełnić w całości to wzniosłe zadanie w czasie ćwierćwiekowego istnienia było niemożliwością, praca jednak nasza nie poszła na marne.

Wielkie trudności wytrwałością zwyciężaliśmy, pękły okowy obojętności i dzisiaj nikt już nie odmawia „Sokołowi" racyi bytu — ale niestety dotąd [illegible] nie wielu odczuwa i pojmuje, jakiej sprawie „Sokół" [illegible].

„W zdrowem ciele zdrowa dusza" — oto nasze hasło, środkiem — ćwiczenie ciała, bronią — miłość wszystkiego co święte i narodowe, a celem — odrodzenie fizyczne i moralne wszystkich warstw narodu. Jubileuszowa uroczystość, którą w dniach 5 i 6 czerwca b. r. święcić będziemy, daje nam możność złożenia przed całym narodem owoców naszej pracy; sądzić nas będzie cały naród i pobratymcze „Sokoły", których na naszą uroczystość wezwaliśmy.

Mamy prawo spodziewać się, że sąd wypadnie korzystnie, gdy wszystkie drużyny sokole przyjdą w pomoc „Sokołowi" lwowskiemu, a jeśli wszyscy, ze wszystkich gniazd staniemy jak jeden karny mąż w szeregu, zaimponujemy nietylko liczbą, ale zbliżymy się do celu, którym jest i być powinno usiłowanie, aby cały kraj i wszystkie jego części tworzyły jedno wielkie gniazdo sokole.

Komu więc świętym nasz cel, niechaj przybywa do pierwszego gniazda sokolego.

Niechaj Lwów zaroi się w dniu 5 i 6 czerwca „Sokołami" nietylko z ducha i przekonania, ale i z czynów, które wieńczyć powinny działanie „Sokołów". Czołem!

We Lwowie 1 stycznia 1892.

Prezydyum komitetu jubileuszowego: *Edmund Mochnacki, Tadeusz Romanowicz, Franciszek Zima, Żegota Krówczyński.*

Kronika.

Kraków, 8 stycznia.

Uznanie dla straży ogniowej. Na innem miejscu zaznaczamy nader przychylne usposobienie reprezentacyi naszego miasta dla całego korpusu straży pożarnej krakowskiej. Najwymowniejszym wyrazem uznania były uchwały podniesienia płac ogółowi strażaków, oraz żądania zapewnienia im, ich wdowom i dzieciom emerytury, wreszcie przyznania pięciolecia. Żądania te po załatwieniu formalnej strony sprawy, niezawodnie w najbliższym czasie uchwalone również zostaną. Tu zaznaczyć tylko uważamy za właściwe obywatelski głos r. m. prof. Obalińskiego, który słuszną bardzo wypowiedział opinię, podzielaną przez ogół mieszkańców, iż dzielnej straży krakowskiej nietylko materyalne lecz i moralne należy się uznanie za energiczny a tak świetny ratunek przy ostatnich trzech wielkich pożarach w mieście. Szan. profesor wypowiedział także nadzieję, iż władze rządowe, dotknięte pożarami szkoły kadetów w Łobzowie i gmachu dyrekcyi kolei państwowych, mając tak świetne dowody gorliwej i skutecznej pracy straży ogniowej, uznają moralny swój obowiązek wywdzięczenia się tejże straży — co niezawodnie tylko dodatnio na członków jej oddziałać może.

Komendant korpusu w Krakowie generał kawaleryi Krieghammer, według doniesienia *Reichswehra*, zostanie wkrótce przeniesiony w takim samym charakterze do Zagrzebia, a jego miejsce zajmie generał-porucznik Fischer, zastępca głównodowodzącego we Lwowie.

† Aleksandra hr. Potocka z Wilanowa znana z szlachetnych uczynków i niezwykłej w jej rodzinie, prawdziwie hojnej ofiarności na cele publicznego dobra i pomocy dla wszelkiego rodzaju ubóstwa zmarła w Warszawie w 73 roku życia.

Matką biednych i opiekunką chorych zwała Warszawa panią Potocką z Wilanowa, a najszczytniejsze to chyba tytuły, jakie prawdziwa polska ta arystokratka w dzisiejszych czasach wśród rodaków zdobyć sobie zdołała.

Jak wielką była jej hojność, wystarczy powiedzieć, iż ona to założyła szpital dla dzieci w Warszawie, jej kosztem pobierało nauki i otrzymywało całkowite utrzymanie po kilkudziesięciu młodzieńców, ona to wreszcie ofiarowała niedawno trzysta tysięcy rubli na zbudowanie kościoła na ulicy Dzielnej w Warszawie.

Na utrzymanie wspaniałego Wilanowa nigdy również nie szczędziła wydatków, a sama kontentowała się bardzo małą cząstką pokoi w tym pałacu. Ofiarność ta była przyczyną wielkiej popularności zmarłej w Warszawie i prawdziwego żalu z jakim przyjętą została wieść o jej zgonie.

Jeszcze o Modrzejewskiej. W otrzymanych dziś pismach amerykańskich z daty 23 grudnia ubiegłego roku, znajdujemy wiadomość, iż pani Helena Modrzejewska w podróżach po Pensylwanii przeziębiła się i w Filadelfii była ciężko chora, lecz obecnie stan jej zdrowia nie budzi już obaw.

Ślub. W dniu 7 b. m. o godz. 7 rano w kościele N. P. Maryi pobłogosławiony został związek dra Szczepana Mikołajskiego, lekarza obwodowego w Ciężkowicach, z panną Maryą Nenser.

Posłowie do Rady państwa dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Wejgel wyjechali do Wiednia.

Zmarli. Juliusz Rosen, jeden z najpopularniejszych, ale nie najgłębszych niemieckich komedyopisarzy, zmarł w Gorycyi na chorobę piersiową. Zmarły, urodzony w r. 1833, był nader płodnym autorem komedyj, a raczej fars, grywanych z powodzeniem, które zawierają dużo elementu komicznego. Do najbardziej znanych sztuk Rosena należy komedya „Oj, ci mężczyźni!", grana również na polskich scenach. Julinsz Rosen znał wcale dobrze język polski, to też przyswoił on scenie niemieckiej kilka komedyj naszego repertoaru, między innemi przetłómaczył Fredry „Mentora", „Posażną jedynaczkę", kilka sztuk Bałuckiego itd. Zmarły przez kilka lat pełnił obowiązki reżysera teatru w Wiedniu i Berlinie.

Czy suplenci dostaną dodatek drożyźniany? Jak wieści niosą, urzędnicy trzech rang najniższych mają otrzymać dodatek drożyźniany w kwocie 120 złr. Otóż dowiadujemy się, że zachodzi obawa, czy suplenci, należący tylko pod względem sprawiania uniformu i płacenia podatków do XI rangi, nie staną się ofiarą mylnej, bo literalnej interpretacyi dotyczącego rozporządzenia. Mylnej interpretacyi, powtarzamy, bo przecież logika chyba tylko na korzyść suplentów przemawiać może: jeżeli bowiem wychodzi rozporządzenie wielce humanitarne, mające na celu polepszenie doli źle dotowanych urzędników, to chyba krzywdą musiałoby się zwać pominięcie suplentów, którzy wskutek rozlicznych a od nich niezawisłych okoliczności zadowalniać się muszą lichą płacą, a pracują ciężko, jak to wszystkim wiadomo.

Póki więc czas jeszcze, zamieszczamy tę wzmiankę, by, jak powiedzieliśmy, nie stała się krzywda tym pracownikom państwowym, a tem samem nie wynikły [illegible] następstwa od tych, jakie skutkiem upośledzenia stanu nauczycielskiego w ogólności, okazują się dzisiaj.

Przypominamy, że w niedzielę 10 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

Odczyty. W stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej krakowskiej „Gwiazda", liczącem już przeszło 200 członków, odbywają się stale odczyty bezpłatne z dziedziny historyi, prawa i nauk przyrodniczych.

Stowarzyszenie „Siła", jedyne w mieście naszem jawnie wyznające zasady socyalistyczne, urządza dla członków swoich odczyty z zakresu socyologii.

Z końcem bm. w lokalu stowarzyszenia polskiej katolickiej młodzieży prof. Stan. hr. Tarnowski wygłosi seryę odczytów na temat „Szujskiego lata młodości."

Staraniem wydziału Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbywać się będą w lokalu Czytelni (ul. Gertrudy l. 5) we środy i soboty popularne odczyty z różnych zakresów wiedzy. Wstęp bezpłatny i dozwolony tylko członkom, którym jednak w myśl statutu wolno wprowadzać gości. — W sobotę dnia 9 bm. odbędzie się pierwszy odczyt p. W. Feldmana p. t. „O samokształceniu się."

Z „Lutni“. Drugi wieczór „Lutni“ dla członków Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek 11 b. m. w Sali Sukiennic (?) z następującym programem. Uwertura „Egmont“ Beethoven (orkiestra), a) „Już dzień skończony“ Suliran, b) „Wesele szwedzkie“ Söderman odśpiewa potrójny kwartet „Lutni“). Koncert F-mol Chopin (fortepian z tow. orkiestry), a) Fiołek Mozart b) „Jeżeli“ Denza, c) Słowiczek Moniuszko (śpiew solo). Finał 3-go aktu „Traviaty“ Verdi (2 soprany, 2 tenory, 2 barytony, 2 basy z tow. orkiestry). a) Marzenie Schuman, b) Mennet Boecherini (orkiestra smyczkowa). Odczyt o kobiecie (dyalog humorystyczny). a) Dwie pieśni staro-niederlandzkie Kremser (1 Do boju, 2 Modlitwa dziękczynna) b) „Darmozjad“ Moniuszko (bas solo, chór i orkiestra, ułożył na orkiestrę Steibelt).

Początek o godzinie 7½ wieczorem. Członkowie Tow. mający prawo do dwóch bezpłatnych biletów mogą nabyć trzeci za cenę 1 złr. w kancelaryi „Lutni“ (ul. Szpitalna 9, I. piętro) codziennie od godz. 3 — 4 popołudniu.

Bilety z przeszłego wieczoru nie mają wartości.

Z teatru. Dyrekcya teatru podpisała dzisiaj kontrakt z p. Czesławem Janowskim, którym zobowiązał się dawać przez trzy miesiące letnie przedstawienia operetkowe. P. Janowski znany jest u nas z czasów pobytu swego na naszej scenie.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego jutro w niedzielę przygrywać będą po południu orkiestry wojskowe.

Stary Sącz, 4 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). W kasynie tutejszem odbyła się w dniu 31 grudnia tombola w połączeniu z zabawą tańcującą. Uczestnicy wynieśli jak najlepsze wrażenie, bo też choć w szczupłem gronie, bawiono się ochoczo i swobodnie.

Czysty dochód z tego wieczorku przyniósł 50 złr., którą to kwotę wydział kasyna przeznaczył na rzecz urządzić się mającego w naszem mieście w lipcu br. uroczystego obchodu 600-letniej rocznicy śmierci św. Kingi, królowej polskiej. Komitet specyalny, do tej uroczystości zawiązany, dokłada wszelkich starań, by pamiątka ta obchodzoną być mogła najuroczyściej. Program uroczystości ma być wspaniały i wkrótce podany zostanie do publicznej wiadomości; wykonanie zależnem będzie od funduszów, jakie na ten cel złożone zostaną. Przewodniczącym komitetu, który przyjmuje wszelkie datki i udziela informacyi, jest kanonik i proboszcz miejscowy ks. Jakób Rozwadowski.

Kontrola nad mięsem. Podwyższenie ceny mięsa spowodowało magistrat miasta Przemyśla do wydania weterynarzowi miejskiemu polecenia, aby rzeźnikom, którzy podwyższyli cenę mięsa o 4 ct. na kilo, cechował do bicia tylko woły opasowe. Plomba na mięsie rąbanem z wołów, przymocowana jest do każdej z nóg na sznurku barwy białej, zaś plomba na mięsie z krów i jałówek na sznurku błękitnym. Kupujący mięso w jatkach mogą więc przekonać się, czy otrzymują mięso z wołów, czy z krów lub jałówek, żądając okazania plomby.

Z Pilzna donoszą nam: Dnia 2 bm. ponownie zawiązane Towarzystwo amatorskie dało przedstawienie na dochód straży pożarnej w Zasowie. Odegrano jednoaktówkę M. Bałuckiego „Kuzynek“ i 2-aktówkę z życia ludu ruskiego „Przybłęda“ H. Ziółki. Gra amatorów zachwycała zgromadzoną publiczność. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które przeciągły się aż do 4 rano.

Dębica, 6 stycznia. (Podziękowanie). Na zimową odzież i obuwie dla najuboższych dzieci tutejszej szkoły złożyła p. Pieniążkowa z funduszów hr. Raczyńskich, tak jak w wielu poprzednich latach, na ręce ks. kan. E. Wolskiego 70 złr., a dr. Friedberg 20 złr.; Towarzystwo zaliczkowe w Dębicy na ręce dyrektora tejże kasy a zarazem przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej p. Zanderera 100 złr. — Z tego funduszu zakupiono kilkanaście ubrań i 30 par butów, które w dniu 22 grudnia ubiegłego roku, po stosownem przemówieniu ks. kan. E. Wolskiego, dziatwie rozdano.

Za te hojne dary w imieniu uszczęśliwionej dziatwy szkolnej składa zarząd szkoły wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Wezwanie do powrotu. Warszawski oberpolicmajster wzywa w warszawskiej *Gasecie policyjnej* pod skutkami, wynikającemi z §§. 326 i 327 kod. kar., o powrót do kraju: Józefę Wasilewską, ur. w r. 1829 i syna jej Adama Wasilewskiego, ur. w r. 1862, oraz Wincentego Freunda, ur. w r. 1856.

Dr. Ernest Wilhelm Brücke, sławny fizyolog, który przez lat 40 był profesorem na uniwersytecie wiedeńskim, umarł wczoraj w Wiedniu w 73 roku życia wskutek influenzy. Brücke wykształcił wielu znakomitych uczonych i profesorów, na jego wykłady przybywała młodzież różnych narodowości, z różnych krajów. Napisał wiele dzieł fizyologicznych. W roku 1879 został wybrany rektorem, i był pierwszym protestantem, który tę godność otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim. W r. 1883 został powołany do Izby panów, gdzie bardzo energicznie przemawiał przeciw szkole konfesyjnej i reakcyjnej noweli szkolnej. Od roku 1882 był wiceprezydentem Akademii umiejętności.

Liczba lekarzy w Austryi w stosunku do zaludnienia. Podczas rozprawy w Radzie państwa o Izbach lekarskich, podał dr. Dworak na zasadzie ostatniego spisu ludności z r. 1891, tudzież na podstawie ostatniego austryackiego lekarskiego szematyzmu z r. 1890, następujące ciekawe szczegóły: W Wiedniu jeden lekarz przypada na 804 mieszkańców, w Austryi dolnej (z wykluczeniem Wiednia) jeden lekarz na 1804. W Lincu jeden lekarz na 1212 mieszkańców, w Austryi górnej jeden lekarz na 2437. W Salcburgu (miasto) 1 lek. na 989 mieszk., w Salcburgu (na prowincyi) 1 lek. na 2292. W Gracu 1 lek. na 464 mieszk., w Styryi 1 lek. na 4048, w Celowcu 1 na 860, w Karyntyi 1 na 4062, w Lublanie 1 na 1129, w Krainie 1 na 9008, w Tryjeście (z okolicą) 1 na 1529, w Gorycyi, Gradysce i w Istryi 1 na 5316, w Insbruku 1 na 424, w Tyrolu i Vorarlbergu 1 na 2187, w Pradze 1 na 551, w Czechach 1 na 4460, w Bernie 1 na 1230, w Morawie 1 na 4329, w Opawie 1 na 1083, w Śląsku 1 na 5078, we Lwowie 1 lekarz na 856 mieszk., w Krakowie 1 lek. na 399 mieszkańców, w Galicyi 1 lekarz na **14.328** mieszkańców. W Czerniowcach 1 lek. na na 1544, na Bukowinie 1 na **17.674**, w Zurze 1 na 1903, w Dalmacyi 1 na 4715 mieszkańców.

Cenna spuścizna. Zmarły ambasador angielski w Stambule ś. p. White, był, jak to już donosiliśmy, konsulem w Warszawie w r. 1861. Jako gorący przyjaciel Polaków, zbierał on wszystkie odnoszące się do naszej sprawy dokumenty dyplomatyczne, które wraz z własnym pamiętnikiem z tej pamiętnej doby, przeznaczył dla jednej z bibliotek krajowych. Cenny ten dar stanie się prawdopodobnie udziałem biblioteki ks. Czartoryskich w Krakowie. Lwowskie Koło literacko-artystyczne postanowiło przesłać wdowie po ś. p. Whitem adres kondolencyjny.

Głodowa śmierć w Londynie. Statystyki angielskie wykazują, że w Londynie jednego dnia nie ma takiego, aby przynajmniej jeden człowiek nie umarł z głodu. Przed kilku dniami trzy wypadki śmierci głodowej zaszły w stolicy angielskiej. Na przedmieściu Londynu Shadwell znaleziono nieżywą starą kobietę, której całe utrzymanie tygodniowe stanowiło 5 szylingów i 6 pensów, które zarabiał jej wnuk. Dwa szylingi i 6 pensów płacili za pomieszkanie, a na pożywienie na cały tydzień pozostawały im 3 szylingi. W tym samym dniu znaleziono na ulicy na chodniku jakiegoś mężczyznę i 18 miesięczne dziecko, dwie ofiary śmierci głodowej.

Higiena nauki śpiewu. *Przewodnik higieniczny* ogłasza: 1) Powietrze powinno być podczas godziny śpiewu, o ile możności, czyste. 2) Sali nie trzeba nazbyt ogrzewać, ciepłota powietrza nie powinna przenosić 14° R., albowiem śpiew rozgrzewa. Jeżeli zaraz po śpiewie dzieci zwykle opuszczają pokój, należy przed końcem godziny przerwać lekcyę, by uczniowie odpocząć mogli. 3) Podczas śpiewu należy stać a nie siedzieć. 4) Zważać należy na to, by młodzież, biorąc tony niskie, szczęki nie obniżała, a biorąc tony wysokie, jej nie wyciągała, jak również, by tak w wysokich jak i niskich tonach równie silnie śpiewała. 5) Śpiewanie od czasu do czasu głosem przytłumionym jest pożądane. 6) Głosy niewyraźne, będące w okresie mutacyi, należy bardzo szanować. 7) Podczas lekcyi śpiewu należy młodzież ćwiczyć w oddechaniu, polecając wytrzymywać ton coraz dłużej najpierw słabo lub silnie, a następnie *crescendo* lub *dominuendo*. Nauka śpiewu spełniać też powinna zadanie gimnastyki płuc, bo śpiewanie rozszerza klatkę piersiową i płuca i wzmacnia mięśnie oddechowe. W tym względzie jednak przesada może szkodzić.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował posiadającego tytuł i charakter kontrolora zakładu karnego adjunkta przy męskim zakładzie karnym w Stanisławowie Kazimierza Bryłę kontrolerem tegoż zakładu karnego.

Minister handlu zamianował adjunktów budownictwa dyrekcyi poczt i telegrafów: Jana Jankowskiego we Lwowie, Michała Tustanowskiego w Tarnowie, Józefa Perrelego w Stanisławowie, inżynierami.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyałów rachunkowych Longina Cerkiewicza, Ludwika Postępskiego, Waleryana Olszewskiego, Władysława Kiernickiego, Apolinarego Stankiewicza, Piotra Langa, Eugeniusza Philippa i Adolfa Nyiry'ego rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi; dalej poborcę podatkowego Juliana Desagę-Jezierskiego i asystentów rachunkowych: Stanisława Kolkiewicza, Jana Koczorowskiego, Augusta Gawlika, Józefa Mrazka, Edwarda Uiberalla; Emila Gdulę, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza i Kazimierza Glanza oficyałami rachunkowymi; wreszcie adjunkta podatkowego Teodora Maramorosza; asystenta c. k. głównej kasy krajowej Edmunda Kienzlera, adjunkta podatkowego Aleksandra Szygowskiego i praktykantów rachunkowych: Józefa Würtha, Teofila Faleckiego, Jana Kassarabę, Oskara Zippera, Antoniego Haussera, Jana Łuszpińskiego, Michała Urbańskiego i Leonarda Barabasza, asystentami rachunkowymi w XI klasie rangi.

I. Wykaz składek na obiady dla głodnych dzieci, złożonych w Komitecie.

PP. Leopold Reich 30 złr., T. Bałaban 10 złr., Stefan Muczkowski 5 złr., J. Geisler 3 złr., D. Ichheiser 5 złr., prof. Mars 10 złr., hr. Hieronim Tarnowski 5 złr., hr. Jadwiga Tarnowska 100 złr., Franciszek Uzarski 5 złr., hr. Anna Tarnowska 10 rubli — 11 złr. 50 ct., Edward i Emilija Korczyńscy 15 złr., hr. Ludwik Dębicki 10 złr. Ogółem 209 złr. 50 kr.

Składki. F. Słotarski zamiast powinszowań noworocznych z Brzeska dla głodnych dzieci 3 złr., Marya i Stefan z Krakowa 2 złr.

N. N. z Dąbrowy na weteranów 31 r. 2 złr., Smoleński Hipolit z Tarnowa 1 złr., Florentyna Zawadzka 1 złr., Z Tuchowskiego po 2 złr.: Berkowie, Chrząstowscy, Czechowscy, Goyscy, Misingiewiczowie, Modelscy, Trompetrowie razem 14 złr.

Personal stacyjny w Hucisku na odnowienie katedry na Wawelu w uczczeniu tegorocznej żałoby narodowej, na który cel złożyli: Wioch Andrzej naczelnik stacyi 1 złr. 90 ct., robotnicy: Siemek Antoni 50 ct., Wywiora Kazimierz 50 ct., Holboj Franciszek 50 ct., Holboj Jan 80 ct., Kopka Jakób 80 ct., razem 5 złr.

Pan Wł. G. złożył 2 złr., dla chorego rzeźbiarza K.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 9 stycznia: Po raz pierwszy „Fałszywa świętość“, komedya w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala, tłómaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Teatr polski w Petersburgu** zdołał nareszcie po kilkomiesięcznych usilnych staraniach zwalczyć niechęć i apatyę, z jakiemi odnosiło się doń tamtejsze towarzystwo polskie. Trudno istotnie zrozumieć, w czem tkwi przyczyna tego braku zainteresowania się teatrem, który już choćby dlatego tylko, że jest polskim, zasługiwałby na poparcie i sympatyę rodaków.

Dyrektor trupy p. Kościelecki nie szczędzi trudów i starań, by tak repertoarem, jak doborem artystów zachęcić wybredną nawet publiczność. — Przedstawienia odbywają się cztery razy tygodniowo, ale dotychczas zaledwo niedziele potrafiły gromadzić liczniejszy zastęp widzów. Dopiero na przedstawieniu zawsze pięknych „Ślubów panieńskich“ sala była zapełnioną, jakkolwiek ensemble pozostawiał wiele do życzenia. Jedynie panna Morska świetnie wykonująca postać Klary i p. Roland, grający płaczliwego Albina, oddali swoje role bez zarzutu. — Z większych utworów odegrano tam już „Honor“ Sudermana, „Lenę“ Jasieńczyka, w której znów pani Morska święciła tryumfy, „Przed ślubem“ Zaleskiego, „Przyjaciółkę żon“ Edwarda Lubowskiego, „Dziwaka“ Mańkowskiego, „Dom otwarty“, „Klub kawalerów“ Bałuckiego i wiele innych, głównie swojskich utworów. „Klub kawalerów“ najlepiej wypadł pod względem całości ze wszystkich granych dotychczas sztuk. Dobrą w nim Ochotnicką była panna Kłosowska, należąca zeszłego sezonu do składu naszej sceny.

Pragnąc zachęcić publiczność bardzo nieliczną w początkach uczęszczającą do teatru, dyrekcya zaangażowała trupę baletową p. Niżyńskiego, która uzupełniać i urozmaicać miała każde przedstawienie. Pomysł ten jednak okazał się niefortunnym, obarczył bowiem znacznie skromny budżet teatru, nie zadawalniając atoli publiczności, przywykłej do wybornego baletu petersburskiego rządowej sceny.

— **Panna Zofia Adelstein** z Warszawy, występująca pod pseudonimem Zoë Nesleida w teatrze Coccia w Novarze, cieszy się wielkiem powodzeniem i jak dzienniki tamtejsze donoszą, odniosła niezwykły sukces w operze Boita „Mefistofeles“. Panna Adelstein jest kuzynką zmarłego ambasadora angielskiego Williama White, którego też pamięci poświęca dziennik *L'Italia* nader sympatyczną wzmiankę pióra p. Brochockiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawa handlu solą. Założone we Lwowie z końcem roku zeszłego galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe, do którego przystąpili najwybitniejsi obywatele naszego kraju, rozpoczęło swą działalność pod nader korzystnemi auspicyami. Celem tego Towarzystwa jest, jak wiadomo, wspieranie i pozyskiwanie nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcyi krajowej.

Pierwszy krok Towarzystwa handlowego skierowany został ku objęciu interesu solnego. Zarząd Towarzystwa poczynił wszelkie możliwe starania u rządu o oddanie mu dzierżawy sprzedaży soli w całym kraju, a zatem artykułu, który dla ludu wiejskiego ma najważniejsze znaczenie. Tow. handlowe, opierając się na przychylnem oświadczeniu ministra skarbu, ma prawie pewność, że interes solny, mający dla kraju tak doniosłe znaczenie, zostanie Towarzystwu oddany. Rząd stawia jeden tylko warunek, mianowicie, aby cena soli była w całym kraju jednolitą, gdyż w ten tylko sposób można będzie uchronić ludność wiejską od dotychczasowego wyzysku. Obecnie handlarze solą — pisze *Dzien. Polski* — dopuszczają się największego nadużycia przy dzieleniu topek na kawałki i przymieleniu, przyczem sól zaprawiają gipsem i pobierają za jednę topkę 20—24 ct. Tow. handlowe chce temu wszystkiemu raz na zawsze zapobiedz, lecz niektóre powiaty, ciągnące z interesu solnego zyski, nie rozumiejąc interesu kraju, występują w opozycyi przeciw uregulowaniu kwestyi sprzedaży soli. W poniedziałek odbyło się we Lwowie zgromadzenie handlarzy soli w liczbie 102, przeważnie żydów, i uchwaliło zaagitować w gminach, aby wnosiły protesty przeciw oddaniu interesu solnego Tow. handlowemu.

Obowiązkiem zatem dzisiaj władz powiatowych i ludzi dobrej woli, przestrzegać ludność wiejską, aby nie dała się bałamucić agitatorom, którzy tylko własny zysk mają na oku. Konsumcya roczna soli warzonki wynosi przeciętnie 46,000.000 topek rocznie, każde przeto pół centa niesłusznie nałożone na topkę, przynosi dziś dzierżawcom blisko ćwierć miliona złr. dochodu.

Sól jest kluczem do handlu drobnego na wsi, dlatego Towarzystwo handlowe ubiega się tak energicznie o utrzymanie tego interesu a gotowe jest nawet sprzedawać ten artykuł bez zysku, aby z tego klucza skorzystać przy prowadzeniu innych czynności. Mianowicie przy dzierżawie monopolu soli, może być bardzo skutecznie popartą organizacya sklepików wiejskich i *Kółek rolniczych*.

Przewóz zboża. Rosyjski minister skarbu zezwolił na przewożenie *transito* z Austryi zboża przez lądowe komory cłowe w Wołoczyskach, Radziwiłłowie, Ungeni, Sosnowcach i Granicy.

Zboże w Rumunii. Według gazet odeskich, kupcy rumuńscy zaczynają nadsyłać zboże do Rosyi. Jest to zjawisko zupełnie w handlu zbożowym nowe, wywołane naturalnie nieurodzajem tegorocznym. Pierwsza partya prosa przybyła do Odesy w ubiegłym tygodniu w ilości 6000 pudów, następna takaż partya przybędzie w ciągu bieżącego tygodnia.

Zniżenia frachtowe dla kukurydzy. *Budapest. Corr.* donosi, że na czas od 1 stycznia do 31 marca na kolejach wschodnio-niemiecko-austryacko-węgierskiego związku kolejowego zaprowadzone będą znaczne zniżenia frachtu dla większych przesełek kukurydzy — a to przy nadawaniu co najmniej 10.000 kilogr. Tak np. z Budapesztu do Berlina będzie kosztować fracht za 100 kilo zamiast 3 m. 45 fen. tylko 3 m. 13 fen., a do Gdańska zamiast dotychczasowych 3 m. 81 fen. 3 marki 39 fen.

Kolej północna cesarza Ferdynanda miała dochodu w ubiegłym roku 30·58 milionów złr., w roku 1890 miała dochodu tylko [illegible]8 milionów. Osób przewiozła kolej w roku 18[illegible] 1·2 milionów, co przyniosło 5·25 milionów złr. o 209 000 złr. mniej, aniżeli w roku 1890.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ przypędzono 3835 sztuk owiec. Płacono za parę wywozowych 14—22 i pół złr.; za wybrakowane płacono po 6—12 złr. za parę.

Cieląt dostawione 2785 sztuk, świń żywych 1603, zabitych 1905, zabitych owiec 375 i jagniąt 333. Za cielęcinę płacono po 48—54 ct. za kilo, 56—58 i 60—64 ct. Za mięso z prosiąt płacono po 30—38 ct., za wieprzowinę 40—44 ct. i 46—50 ct., baraninę płacono 34—36 ct. za kilo. Para jagniąt 5—11 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 8 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·4 mm	731·1 mm	732.8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,4	0°,0	+4°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 2	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	90%	75%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	9

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy własne „Nowej Reformy“.*)

Wiedeń, 8 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej posłów było mało, — zwłaszcza ławy posłów polskich świecą pustkami.

Ukazanie się nowego ministra hr. Kuenburga powitała lewica oklaskami.

Hr. Kuenburg zajął miejsce na lewo od Zaleskiego, między nim a Bacquehemem.

Nominacyę Bilińskiego cesarz dopiero dzisiaj podpisał; jutro zamieszczona będzie w *Wiener Ztg.*

Wiedeń, 8 stycznia. Poseł Biliński złoży mandat do Rady państwa, a zatrzyma nadal mandat poselski do Sejmu galicyjskiego.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 8 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy podał prezes Plener charakterystykę sytuacyi, wytworzonej przez nominacyę Kuenburga ministrem, począwszy od nawiązania ugody czesko-niemieckiej do dzisiaj. Mowca wyraził życzenie, aby stosunki między rządem a stronnictwem lewicy były przyjaźniejsze. Stronnictwo to zastrzega sobie wolność postępowania i będzie głosować przeciw projektom rządowym, gdyby między niem a rządem nie przyszło do porozumienia. W razie jednak, gdyby do tego porozumienia w ważnych politycznych lub narodowych kwestyach nie przyszło, to hr. Kuenburg byłby zmuszony wystąpić z gabinetu.

Sytuacya jest, zdaniem Plenera, „niewyjaśniona a będzie w przyszłości jeszcze bardziej zawikłaną, gdyż i w obozie niemieckim pewne grupy udaremniają odniesienie korzyści partyjnych.

Za dokonaną jeszcze przed powołaniem Kuenburga do gabinetu nominacyę nowego prezydenta generalnej dyrekcyi kolei państwowych (Bilińskiego) nie jest stronnictwo lewicy odpowiedzialne. Stronnictwo to obstaje przy swoich zasadach i postulatach; wreszcie uważa Plener Kuenburga za niewzruszony charakter polityczny.

Klub uchwalił jednogłośnie rezolucyę, pochwalającą bezwarunkowo postępowanie kierowników stronnictwa i wyrażającą pełne zaufanie do Kuenburga.

Wiedeń, 8 stycznia. Izba poselska rozpoczęła dzisiaj przerwane przed świętami obrady.

Prezydent Izby oznajmia, że hr. Kuenburg został mianowany ministrem (*Kuenburg powstaje*).

Minister skarbu przedkłada zamknięcie rachunków za rok 1890.

Derschatta (z klubu narodowo niemieckiego) oświadcza pisemnie, iż składa mandat poselski.

Wniosek naglący Schauera, aby urzędnikom salinarnym przyznano dodatek drożyźniany, przekazano komisyi budżetowej.

Promber i tow. interpelują prezesa ministrów, co rząd uczynić zamyśla dla polepszenia bytu materyalnego urzędników najniższych rang.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Wiedeń, 8 stycznia. Bank austro-węgierski zmniejszył stopę procentową o jeden procent.

Na dzisiejszem posiedzeniu jeneralnej rady nadzorczej banku przedłożony został bilans za rok 1891. Dywidenda wynosi 7·78 złr. od sta.

Berlin, 8 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość, że wdrożone zostało dyscyplinarne śledztwo przeciw Limburg-Styrum, gdyż jego otwarta krytyka działalności szefów ministeryalnych mogła zamącić obecne stosunki państwa zewnętrzne i wewnętrzne.

Paryż, 8 stycznia. *Temps* otrzymuje z Petersburga zaprzeczenie z autentycznego źródła, że wiadomości o nagłej sprzedaży przez rząd rosyjski pewnej części obligacyj ostatniej pożyczki rosyjskiej są bezpodstawne.

Paryż, 8 stycznia. Izba przyjęła uchwały senatu w sprawie ustawy cłowej, dotyczącej oleju skalnego, a następnie 394 głosami przeciw 114 uchwalono całą taryfę cłową.

Londyn, 8 stycznia. Wczoraj aresztowano w Walsall trzy osoby, jednego Anglika, jednego Francuza i jednę kobietę nieznanej narodowości, za udział w anarchistycznem sprzysiężeniu. Mieli oni wraz z czwartym, w Londynie internowanym anarchistą, sporządzać bomby wybuchowe.

Tanger, 8 stycznia. Trzy okręty angielskie zarzuciły w porcie kotwicę, nikt jednak nie wylądował. Położenie się polepsza.

Kair, 8 stycznia. Kedyw-pasza umarł na zapalenie przewodu gardlanego, którego się nabawił wskutek influenzy.

Smyrna, 8 stycznia. Parowiec Lloyda „Juno“, który ugrzązł na mieliźnie, odpłynął.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 8 stycznia 1891 roku.

	Kurs w w. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	93	10
Zjednoczony dług w srebrze	92	70
Austryacka renta złota	110	95
5% austryacka renta (marcowa)	102	65
Akcye banku austro-węgierskiego	1020	—
Akcye kredytowe	292	75
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35½
Dukaty austryackie	5	59½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Wiedeń, 8 stycznia. Ruble papierowe 115·50. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·37; żyto 10·64; pszenica 10·97; jęczmień 6·64.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 8/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	115	—	117	—
Marki niemieckie za 100 mr.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92	70	93	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr.	98	20	99	—
5% Obligi komunalne I Em.	100	70	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	50
4½% " " " " II Em.	95	—	96	—
4½% " " "	99	20	100	—
5% " " Banku hip. z prem.	107	40	108	—
4% " " " zwr. za 40	100	30	101	—
4½% " "	98	20	99	—
5% " " Król. Pol. za rubli	99	50	100	75
4% " likwidac.	96	—	98	—

Lwów, dnia 7/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	315	—	320	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	35	101	05
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% " " " okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł 100 m. k.	[illegible]	20	104	90
4% galicyjski fundusz propinacyjny	[illegible]	60	98	20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	—	100	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	[illegible]7	50	98	20

Warszawa, dnia 7/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101	—	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97	70	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	102	25	—	—
5% " " " II Em.	100	101	75	—	—
5% " " " III Em.	100	100	95	—	—
5% " " " IV Em.	100	99	85	—	—

Wiedeń, dnia 7/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr.	100	93	—	93	20
5% " " srebrna za złr.	100	92	60	93	80
4% " " złota za złr.	100	110	45	110	65
5% " " papier. nowa za złr.	100	102	60	102	0
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	135	25	136	25
5% " z r. 1860 na 500 złr. za	100	138	75	139	25
" z r. 1860 na 100 złr. za	100	149	50	150	50
" z r. 1864 bez % całe za	100	180	75	181	75

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota za złr.	100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr.	100	102	05	102	25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	138	75	139	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	131	50	132	50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	—	93	75
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	40	105	—
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91	50	92	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	75	109	25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	102	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118	75	118	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Basylika na 5 złr. w. a.	6	60	6	80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184	—	185	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	—	17	50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	40	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	21	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10 —	Anglobank na 200 złr.	158	75	159	75
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	110	25	110	75
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	294	—	294	50
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	[illegible]	50	[illegible]	—
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	314	—	—	—
12 —	Laenderbank na 200 złr.	[illegible]	[illegible]	207	75
47·30	Austro-węgierski na 500 złr.	1020	—	1030	—
17 —	Unionbank na 100 złr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
139·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	[illegible]		[illegible]	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	25	245	25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.